**Projekt Trzeciej Izby,**

czyli losowanej, statystycznie reprezentatywnej grupy obywateli, podejmujących decyzje charakterystyczne dla Parlamentu i wchodzące w zakres jego uprawnień. To szkic planu realizacji (proponowanej) uchwały Kongresu Obywateli RP.

**Założenia**

Pomysł wychodzi z kilku założeń, które w rzeczywistości są raczej (hipo)tezami wymagającymi weryfikacji. Weryfikacja ta jest w zasadzie treścią projektu, który przedstawiam(y). Robocze tezy są następujące (to wstępna, absolutnie niewyczerpująca lista):

* Inaczej niż w parlamencie, w zgromadzeniu „zwykłych ludzi” da się osiągnąć większość rzędu większości konstytucyjnej, a nawet większą dla konstytucyjnych rozwiązań ustrojowych.
* Da się również osiągnąć większość – być może w dużym stopniu konsensualną – wobec tematów „politycznie zapalnych” jak prawo do aborcji, prawa osób LGBT, w tym prawo do adopcji. Sprawy z tego powodu „sexy” wydają się nadawać dla Trzeciej Izby bardziej niż „nudne” sprawy np. ubóstwa energetycznego, wykluczenia komunikacyjnego lub trudnych spraw lokalnych, jak umiejscowienie wysypisk śmieci, portów lotniczych, elektrowni konwencjonalnych i jądrowych itp. Hipoteza ta przeczy wielu dotychczasowym tendencjom do decydowania w ten sposób np. o ścieżkach rowerowych w lokalnych społecznościach.
* To również właściwe miejsce dla decyzji wymagających swego rodzaju kontraktu pomiędzy grupami interesów, jak to często ma (będzie?) miało miejsce w sprawach klimatu i transformacji energetycznej, rozmaitych projektów socjalnych itd.
* Siłą Trzeciej Izby, która jest w stanie przesądzić o sukcesie idei, jest jej zdolność do przełamywania polskiej wojny – w parlamencie napędzanej partyjnymi barwami uczestników, kadencyjnością, konkurencją, czyli czynnikami w praktyce Trzeciej Izby zupełnie nieobecnymi. Tym zaś, co ma szanse „marketingowo” przemówić do opinii publicznej, jest obraz przysłowiowego „pisowca” z równie przysłowiowym „platformersem” rozmawiających o sprawach, o których w powszechnym mniemaniu oni rozmawiać nie są w stanie, jak choćby aborcja – i w niektórych przypadkach potrafiących się wręcz zgodzić. Innym przykładem jest ocena ustroju państwa, przyczyn oraz symptomów jego choroby, które ludzie po obu wojujących stronach zaskakująco często widzą identycznie.

Odmienny charakter ma inna grupa założeń:

* Politycy nie zgodzą się na Trzecią Izbę, nie niszcząc przy tym zawartego w niej elementu społecznego sprawstwa i nie zamieniając jej w rodzaj fasadowych jak zwykle konsultacji, które jeszcze akceptują.
* Pomysł losowej reprezentacji społecznej i to takiej, która o czymkolwiek decyduje, jest w Polsce wciąż nieznany, uchodzi za odlot i co najwyżej nowinkę eksperymentatorów o dziwacznie lewackich skłonnościach.
* Zalety deliberacji Trzeciej Izby przesądzają równocześnie o jej z góry przegranej pozycji na krzykliwym rynku mediów. Na przykład obrady irlandzkiego Zgromadzenia Obywatelskiego decydującego (w skrócie) o aborcji, ogniskujące opinię publiczną i przesądzające o powadze i wyniku referendum w tej sprawie, oglądało przeciętnie po 500 widzów… Prawdopodobnie w znacznej części byli to ludzie mediów, którzy chcieli i potrafili rzecz skutecznie „sprzedać”. W istocie deliberacja to rzecz skrajnie nudna i nie do oglądania. Promocja idei nie jest łatwym przedsięwzięciem.

Z tych względów projekt – poza najzupełniej poważnie traktowanym elementem naukowej wręcz weryfikacji – ma głównie, z przeproszeniem, PR-owy charakter. Jeśli weryfikacja się uda i założenia z pierwszej grupy okażą się trafne, celem projektu będzie promocja i budowanie siły idei Trzeciej Izby.

**Etapy:**

1.

Rozpoczęlibyśmy od kilkudniowej konferencji-seminarium z udziałem doświadczonych twórców koncepcji „paneli obywatelskich” w Polsce, zainteresowanych ideą organizacji pozarządowych oraz akademickich specjalistów politologii, socjologii, prawa konstytucyjnego. W tym również osób zdecydowanie przeciwnych tego rodzaju idei, jak np. prof. Radosław Markowski. Seminarium miałoby na celu sformułowanie roboczych hipotez dotyczących m.in.:

* Sposobu osiągania akceptowalnej i niepodważalnej, rzeczywistej reprezentatywności takich zgromadzeń. Co należy zrobić, by ich skład nie budził zastrzeżeń.
* Sposobu prowadzenia deliberacji, tak by ich bezstronność nie mogła budzić zastrzeżeń i by były rzeczywiście rzetelne.
* Wyboru zagadnień – tematów deliberacji, które były odpowiednie.
* Możliwego ulokowania tego rodzaju zgromadzeń w systemie instytucji demokracji.

Seminarium służyłoby wobec tego przygotowaniu testów przedsięwzięcia w warunkach akceptowalnych przez uczestników, w tym także sceptyków, których w ten sposób wiązalibyśmy ustaleniami.

2.

Uczestnicy wyłoniliby więc spośród siebie zespół redakcyjny, który sformułowałby szczegóły „eksperymentów” prowadzonych w następnej fazie.

3.

Wybrana przez ekspertów seminarium agencja dobrałaby składy kilku grup badanych. Zależnie od ustaleń seminarium niekoniecznie musiałyby to być grupy aż reprezentatywne – być może dałoby się w tej fazie zaakceptować spore grupy fokusowe. Poza kłopotami typowymi dla i tak niezwykle trudnego procesu doboru takich reprezentacji, mielibyśmy tu kłopot kolejny, wynikający z konieczności zgody uczestników badania na publikację wizerunków. Poza zwiększeniem w ten sposób trudności organizacyjnych, może to również budzić istotne zastrzeżenia np. co do reprezentatywności, bo skłonność do wystąpień przed kamerami nie jest przecież cechą każdego.

4. Kilka grup przygotowanych w ten sposób wzięłoby udział w deliberacji i decyzji w sprawach wybranych dla nich w trakcie seminarium. Ten proces (podobnie zresztą jak samo seminarium) byłby starannie dokumentowany filmowo przez ekipę dobraną według najwyższych profesjonalnych standardów.

5. Efekty tych prac byłyby następnie opracowane i podsumowane w trakcie kolejnego seminarium w tym samym składzie. Kolejnym opracowaniem byłyby reportaże i krótkie filmy, pokazujące zwięźle i z jak największą siłą emocjonalną, jak w rzeczywistości sprawdzają się tezy zawarte w pierwszej grupie założeń.

6. Te materiały – zarówno eksperckie jak filmowe – byłyby następnie przedmiotem profesjonalnie przeprowadzonej kampanii społecznej. Byłaby ona przy tym – sama z siebie – środkiem nacisku na polityków.

7. W ewentualnym etapie końcowym dałoby się być może doprowadzić do powstania Trzeciej Izby, powierzenia jej wybranych zagadnień. Byłaby to faza organizowania opinii publicznej do presji na polityków, by werdykty Trzeciej Izby stały się dla nich wiążące.

Kosztorys takiego przedsięwzięcia pozostaje do ustalenia, niemniej bez wątpienia wchodzi tu w grę rząd milionów, a nie setek tysięcy złotych, co sprawia, że rzecz wymaga współdziałania jak największej liczby podmiotów już w fazie starań i przygotowań. Obywatele RP apelują o powołanie takiego konsorcjum. Nasz własny wkład koncepcyjny, organizacyjny i finansowy może mieć w naszej sytuacji znaczenie raczej symboliczne, niemniej deklarujemy własną gotowość i determinację poświęcenia tej sprawie wszystkich naszych sił i środków.